Kuryer Poznański.

Nr. 130. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 7 czerwca 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii ‚Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 6 czerwca.

(Aspiracye niemieckie do zakładania kolonii na południowo-zachodniem wybrzeżu Afryki i ich spekulacye na zawiść państw morza Środziemnego. — Zatarg francusko-marokański i serbsko-bułgarski. — Otwarcie sejmu chorwackiego. — Przybycie nowego gubernatora wschodniéj Rumelii do Filipopola; program jego polityczny i radość ludności.)

Niemcy zamierzają nie na żarty prowadzić politykę kolonialną w wielkim stylu. W Dysseldorfie odbyło w dniu wczorajszym walne zebranie Stowarzyszenie zachodnio-niemieckie dla kolonizacyi i wywozu towarów i przesłało w drodze telegraficznéj do księcia Bismarcka następującą, jednogłośnie powziętą rezolucyą: „Z radosném zadowoleniem wita walne zebranie kroki, jakie rząd rzeszy niemieckiéj przysposobił celem zabezpieczenia obecnych i przyszłych interesów Niemiec na terytoryum rzeki Kongo i na środkowo-zachodniém wybrzeżu Afryki. Większe jeszcze i wdzięczniejsze zadowolenie napełnia serca zebranych oświadczenie kanclerza niemieckiego, że rząd niemiecki wziął w opiekę zatokę Angra Pequena i nadbrzeżne terytoryum kraju Namaqua. Zebranie żywi tę pewną nadzieję, że rząd rzeszy niemieckiéj nie odmówi także swéj protekcyi położonemu więcéj na zachód terytoryum Herero, a to ze względu na istniejące tam od dawien dawna interesa niemieckie, jak też w celu zdobycia dostatecznéj podstawy ekonomicznéj dla niemieckich przedsiębiorstw na zachodnio-południowém wybrzeżu Afryki.“ — Ze książę Bismarck z równém powita zadowoleniem powyższą rezolucyą zebrania dysseldorfskiego i taką samę da mu odpowiedź, co niedawno temu Izbie handlowéj w Frankfurcie nad Menem — rzeczą jest pewną. Kanclerz niemiecki nie gardzi przecież temi środkami, jakiemi posługują się inni także mężowie stanu i pozwala wywierać na siebie presyą, jeżeli to leży w jego planach. Dla zapoznania czytelników z wyżéj wspomnianemi terytoryami, ku którym zwracają się kolonialne zamysły Niemców, przypominamy, że kraj Namaqua leży w południowo-zachodniéj Afryce i zamieszkały jest przez szczep Hottentotów, których liczbę podają geografowie na 16,000 głów. Hottentoci trudnią się rólnictwem i chodowaniem bydła. Namaqua bogata jest w drogie kruszce; Niemcy założyli tu misyą w miejscowości Betania. Kraj Herero graniczy z Namaqua i posiada bardzo obfite pokłady cyny, ołowiu, złota i kości słoniowéj.

Te błogie kolonialne marzenia niemieckie mąci tylko ta obawa, ażeby wielkie mocarstwa handlowe Europy nie zechciały przeciwko nim założyć czasem protestu. Ztąd prasa niemiecka powraca ustawicznie do znanego czytelnikom naszym artykułu „Forthnightly Review“ i usiłuje dojść prawdy, czy artykuł ten napisał p. Gladstone. Przyboczny organ księcia kanclerza, „Nordd. Allgem. Ztg,“ zamieszcza w dzisiejszym swym numerze drugi z rzędu artykuł wstępny, i przychodzi w nim do tego przekonania, że choć rzeczony artykuł nie wyszedł z pod pióra premiera angielskiego, odzwierciedla jednak dobrze jego politykę zagraniczną i nienawiść przeciwko Niemcom. Inną miarą mierzy prasa niemiecka kolonialną politykę Francyi, choć i tu pragnęłaby chętnie, ażeby republika zawikłała się w jakieś zatargi czy to z Chinami i Anamem, czy z cesarzem Marokko. Nadzieje swoje opierają Niemcy na nienawiści, jaka panuje pomiędzy Anglią a Francyą w dziedzinie polityki kolonialnéj. To téż prasa berlińska podnosi dziś zatarg, jaki wybuchł pomiędzy Francyą a Marokko i nadaje mu rozmiary, jakich w rzeczy saméj trudno się dopatrzyć. Niemcy sądzą, że pożądliwości francuzkiéj stawi opór nie tylko Anglia, ale i Hiszpania i Włochy i nie dopuszczą tego, ażeby republika francuzka pod pozorem sprostowania granicy swéj tunetańskiéj zagarnęła część państwa marokkańskiego. Spekulacye niemieckie na tę zawiść pomiędzy państwami morza Śródziemnego są pod pewnym względem uzasadnione. Kwestya ta marokkańska niepokoi już Włochy i Anglią. Na onegdajszém posiedzeniu włoskiéj Izby zapytał deputowany Camporeoli ministra spraw zagranicznych, czy to jest prawdą, że w Marokko przygotowują się wypadki, które nie pozostaną bez wpływu na stanowisko polityczne tego kraju. P. Mancini odpowiedział, że w sprawie téj da bliższe wyjaśnienia na następném posiedzeniu. Co sądzą w Anglii o insynuowanych Francyi zamysłach względem Marokko, widać to z następującego komunikatu, jaki nadesłano z Londynu do dzienników berlińskich: „W Marokko — tak brzmi ów komunikat — odgrywa się obecnie intryga francuzka, przypominająca mimowoli zachowanie się dyplomacyi francuzkiéj w Tunisie, Anamie i Madagaskarze. Jak się dowiaduje „Standard,“ wysłał cesarz marokkański do wielkich mocarstw europejskich notę, w któréj rekapituluje wypadki, jakie poprzedziły nagły wyjazd posła francuzkiego Ordęgi, jako też przypomina owe groźby, jakiemi Francya chciała go zastraszyć, by położyć koniec niepodległości jego państwa. Cesarz marokkański błaga w końcu w nocie swéj mocarstwa o opiekę przeciw tym zachciankom francuzkim. — Owa nota marokkańska zdaje się być płodem bujnéj fantazyi jakiegoś polityka angielskiego. Dzienniki bowiem francuskie nie tylko nic nie wiedzą o istnieniu podobnéj noty, ale donoszą nawet, że w Marokko wielkie panuje zadowolenie z powrotu posła Ordęgi. Jedna z depesz francuskich opowiada, że szczepy, zamieszkałe w środkowém Marokko, wysłały deputacyą do Tangeru i poleciły jéj złożyć wyraz szacunku reprezentantowi Francyi.

Groźniejszym od téj sprawy marokkańskiéj wydaje się zatarg, jaki w tych dniach wywiązał się pomiędzy Serbią a Bułgaryą. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ ze środy.) Rząd serbski wysłał do Serbii drugą notę, w któréj wzywa gabinet Zankowa, ażeby w ciągu trzech dni usunął od granicy emigrantów serbskich, którzy byli wtargnęli do okręgu Timoku, i kazał opuścić straży bułgarskiéj zajęte terytoryum serbskie, i grozi, że w przeciwnym razie odwoła swego posła z Bułgaryi.

W dniu wczorajszym otwarty został sejm chorwacki w obecności bana i ministra dla Chorwacyi. Wszyscy posłowie stawili się w komplecie. Sesyą zagaił wice-marszałek Horwat. Po odczytaniu orędzia królewskiego, którego posłowie wysłuchali stojący, rozpoczął sejm obrady nad sprawozdaniem komisyi, dotyczącém ustanowienia komisaryatu królewskiego w Chorwacyi. Sprawa to bardzo drażliwa i obawiać się należy, że partya Starcewicza zechce nowe rozpocząć skandale z umiarkowaném stronnictwem chorwackiém.

Nowy gubernator wschodniéj Rumelii przybył w tych dniach do Filipopolu. Jak pisze „Pol. Corr.“, przyjęła go ludność z zapałem. Do stolicy przybywają z wszystkich stron prowincyi notable, ażeby złożyć mu życzenia. Nawet stronnictwo liberalne, oddane duszą i ciałem byłemu gubernatorowi Vogoridesowi przyłączyło się do partyi konserwatywnéj i wyraziło Chrestowiczowi zadowolenie z powodu jego nominacyi. Nowy gubernator oświadczył uroczyście, że poświęci się wyłącznie sprawom ekonomicznym i administracyjnym. Ludność téż — zdaniem jego — niczego bardziéj nie pragnie, jak opieki dla swych interesów materyalnych, będąc przekonaną, iż na téj tylko drodze da się osięgnąć trwały i ogólny dobrobyt prowincyi. Gubernator pragnie téż szczerze zakończenia walk politycznych i narodowych, które wywołane niebacznie trapiły kraj i nie dały mu odetchnąć swobodnie.

---

* **Stolica gnieźnieńsko-poznańska.** „Germania“ dowiaduje się z Rzymu, że rząd pruski nie przyjąwszy kandydatów proponowanych przez Stolicę św., przedstawił ze swéj strony nowego kandydata, o którym Ojciec św. powiedział, że kandydat ten nie jest absolutnie niemożebnym, że jednakże wprzód Prusy powinny oświadczyć, co zamierzają zrobić dla pokoju.

Pan Schloezer nie zgodził się na to, twierdząc, że sprawa księdza Kardynała Ledóchowskiego winna być osobno załatwiona. Nastało przesilenie — w ostatnich dniach pan Schloezer starał się zbliżyć się do Watykanu w téj sprawie. Stolica św. zajmuje stanowisko wyczekujące.

Przypominamy, że organa papieskie oświadczyły, iż Ojciec św. niezgodzi się na kandydata, któryby nie był persona grata dla duchowieństwa i ludu polskiego, że zatém nawet względnie niemożebny kandydat nie znajdzie łaski w oczach Rzymu.

Uczestnicy czwartego Zjazdu na Kujawach.

Jak wędrowiec po kilkodniowéj utrudzającéj podróży z ochotą siada pod cieniem rozłożystéj drzew korony i znużoną piersią chwyta chłodny wietrzyk, płynący miękką falą od szemrzących strumieni, tak i uczestnicy IV Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, spełniwszy piękne zadanie w sekcyjnych i ogólnych posiedzeniach, ochoczo pospieszyli na serdeczne zaproszenie Kujawiaków nad modre Gopła fale, pod kruświckiéj wieży szczątki, aby tam przy kolebce dziejów naszych, tam, gdzie najstarsze tradycye i wspomnienia przenoszą początek Polski, wyłaniającéj się ze Słowiańszczyzny, „podumać i potęsknić nad pomnikami sławy naszéj.“

Piękna to była zaiste myśl — a wykonanie i przeprowadzenie jéj przewyższyło wszystkie oczekiwania. Miasto Gniezno i Kujawy przyjęło Szanownych gości naszych tak serdecznie, w tak podniesionym nastroju ducha, że chwile wczoraj spędzone zapewne każdy na długo zachowa w pamięci.

Około 270 osób z profesorami dr. Majerem, Szokalskim, Dybowskim na czele, z kilkunastu paniami wyruszyło o kwadrans na 7 z Poznania i pospiesznym nadzwyczajnym pociągiem przybyło do Gniezna o godzinie 7, gdzie licznie zebrana publiczność i komitet celem przyjęcia gości utworzony, głośną fanfarą przywitali przybywający pociąg. Widzieliśmy pomiędzy innymi czcigodnego pana hr. Edwarda Ponińskiego z Wrześni, dr. Chełmickiego z braćmi, hr. Żółtowskiego Stanisława, W. Wierzbickiego, Langiego, Kuglera itd. itd., którzy uprzejmie i gościnnie przyjmowali i podejmowali przybyłych.

Pan dr. Kaźmirz Krasicki przydłuższą przemową odezwał się do zebranych w sali dworca, witając mężów nauki w prastarym grodzie Lecha, co w Gnieźnie ugruntował kolebkę przyszłéj wielkości narodu. Z zapałem zwrócił się mówca do reprezentantów czeskiego narodu (z których niestety tylko jeden dr. Czerda wziął udział w wycieczce, gdyż reszta powrócić musiała do obowiązkowych zajęć w Pradze) i wzywał ich do bratniéj łączności i wspólnéj pracy. Z przyciskiem zaznaczył, że nauka polska i słowiańska nie ma nic wspólnego z fałszywym kierunkiem materyalistycznym, i zakończył okrzykiem na cześć gości z różnych stron Polski i Słowiańszczyzny. Mowę p. Krasickiego przyjęto głośnemi oklaski.

Ugoszczeni przez Szanownych Gnieźnian i okolicznych obywateli, udaliśmy się w licznie na ten cel przygotowanych pojazdach do katedry, wśród drobnego deszczyku i zaciemnionego nieba nie rokującego dobréj pogody.

W starożytnych murach naszéj metropolii oprowadzali gości księża R. Ziółkowski i S. Gdeczyk, wikaryusze archikatedralni, tłómacząc znaczenie pamiątek i starych zabytków. Około trzy kwadranse na 9 obecni w katedrze kapłani odśpiewali przy trumnie św. Wojciecha prastarą pieśń Bogarodzica, któréj rodacy z dalszych stron Ojczyzny przybyli z wzruszeniem wysłuchali.

Ostatnie strofy téj wspaniałéj pieśni „Już nam czas — godzina...“ przypomniały nam, że i na nas czas wrócić na dworzec, z którego po serdeczném przemówieniu i podziękowaniu przez prof. Szokalskiego pomknęliśmy chyżo przez Trzemeszno (gdzie nas witano na dworcu), Mogilno i Junikowo do Inowrocławia. Deszcz padał jeszcze — ale niebo już się wyjaśniało.

Zagrzmiała na powitanie muzyka, goście wysiadający z wagonów zmieszali się z licznym orszakiem Kujawiaków, oczekujących nas na dworcu, dłonie splotły się w bratnim uścisku — a p. radzca Rakowski poetyczném przemówieniem powitał przybyłych na kujawską ziemię rodaków.

Z drugiéj strony dworca sto pojazdów i powózek, ozdobnych w zieleń i barwy kujawskie, zaprzężonych dziarskiemi rumakami, podziwianych przez znawców i lubowników.

W największym porządku ruszył orszak ten, złożony z pięknych pojazdów, lekkich wolantów i potężnych żniwnych wozów, ku miastu, którego mieszkańcy tłumnie wylegli na powitanie gości. Muzyka poprzedzała pochód.

Zwiedziliśmy solanki, warzelnią soli, na których powiewały chorągwie o barwach kujawskich, a uprzejmi kierownicy tych zakładów oprowadzali gości, pokazując im wszystko, co godném było widzenia.

Między zwiedzaniem solanek a warzelnią soli było przyjęcie w kursalu przez komitet złożony z pp.: posła Brzeskiego, posła Grabskiego, posła Tomasza Kozłowskiego, członka Izby Panów J. Kościelskiego, Maksa Kozłowskiego, Brzeskiego z Krotoszyna, Dembińskiego, ks. dziekana Gantkowskiego, ks. lic. Glabisza, Łyskowskiego, Wierzbickiego itd. itd. Obywatelstwo licznie się zgromadziło z powiatu inowrocławskiego, mogilnickiego, a nawet z Prus sąsiednich nie brakło reprezentantów.

O godzinie 12½, po przemówieniu p. Grabskiego i odpowiedziach prof. Szokalskiego i Majera — wyruszyliśmy do Kruświcy.

Niebo zaczęło się wypogadzać, otucha wstąpiła w serca gospodarzy, zatrwożonych, że ciężkie ich trudy i koszta, łożone na przyjęcie gości, zamokną i w ¾ jeśli nie ⅘ stracą na uroku. Pan Bóg zrządził inaczéj — niebo zaczęło się wyjaśniać, wiatr porozpędzał chmury i im więcéj zbliżaliśmy się ku Kruświcy i daléj jechaliśmy w głąb Kujaw, tém jaśniéj wyzierało słońce, jakby nam powiedzieć chciało: jedziecie ku jawom, gdzie was ciekawe czekają zjawiska.

Kujawski czarnoziem bujną cieszy się roślinnością, zboża wyrosłe w słomę i ziarno obfity rokują plon; nadnoteckie łęgi cudną zielenią rozweselają oko, a wznoszące się w górę kominy cukrowni zdają się wyglądać i obliczać, ile tam słodkich buraków wyda kujawska ziemia, ile statków ładownych spłynie Notecią do Gopła, a Gopłem do Kruświcy.

Krakowianie i Warszawiacy z wesołém obliczem przyglądali się téj pięknéj kujawskiéj ziemi, a ten i ów nucił na znaną melodyą:

Oj prześliczna ta kujawska ziemia ukochana,
Jak dzieweczka wystrojona na niedzielę zrana,
Strojna w kwiaty i zbóż wianki po nad Gopłem siedzi,
Taka czysta i spokojna jakby po spowiedzi...

To tylko chyba jedno psuje wesołą nutę, że owe kominy cukrowni kujawskich mogłyby nam także niejedno powiedzieć o napływie obcokrajowców, zwabionych zyskami, co płyną z burakowéj słodyczy, którzy często główne zagarnąwszy zyski, kujawskiemu ziemianinowi umieją pozostawić wytłoczyny...

Przejechaliśmy Montwy, zapisane krwawą cyfrą 13 lipca 1666 roku na smutnych kartach naszych dziejów.

Z bratniéj ręki rokoszan Lubomirskiego, gnanéj żądzą zemsty i niezgodą, padł tutaj kwiat rycerstwa polskiego, blisko 4000 bitnych kawalerów, wsławionych w bojach Czarnieckiego. Król Jan Kaźmirz i przyszły bohater z pod Wiednia, Jan Sobieski, opłakiwali ich zgon nieszczęsny. Wczoraj rozjaśniły się zapewne w niebieskiéj krainie ich czoła na widok bratnie, zgodnie złączonych synów Polski, pouczonych doświadczeniem nabytém w niedoli...

Ej Bahoża, Bahoża,
Same łęgi, niziny,
Szum lasów, łan zboża
I doliny, doliny

— tak śpiewa mazowiecki lirnik, a po za tą Bahożą, przez którą jedziemy, widząc zdala Gorę i Szarléj, już zarysowuje się kruświcka kolegiata, niegdyś katedra kujawska, dominująca nad Gopłem i Kruświcą, niegdyś stolicą Lechitów a dziś skromną mieściną, u któréj stóp stare Gopło, nasze morze polskie, tajemniczemi szepty dawne powtarza podanie o Popielach i o tych myszach, co choć Chwostka zjadły — nie zjedzą tych, którzy im się zjeść nie pozwolą.

Po zwiedzeniu kolegiaty, którą ks. prałat Simon gościom otworzył i pokazał, powitał p. Alfons Moszczeński gości serdeczną przemową u stóp ruin kruświckiéj wieży, zapraszając ich na wyspę, zieleniejącą opodal wśród goplanéj fali, a ustąpioną łaskawie dla gości przez właściciela p. Heina.

Wspólna uczta, ofiarowana gościom przez zacnych Kujawiaków, złote serce kochanych gospodarzy, zabawa iście ludowa wśród przemówień i dźwięków muzyki, były koroną i uwieńczeniem téj wycieczki i całego zjazdu. Serca rosły i rozgrzewały się ciepłem słowa i uściskiem bratniéj dłoni. Część gości przeprawiła się przez Gopło parowcem, reszta doszła lub dojechała wązkim przesmykiem; przeszło 300 osób zasiadło pod przygotowanemi namiotami do gościnnego stołu.

Szereg toastów rozpoczął p. radzca Rakowski, wznosząc po pięknéj poetycznéj rymowanéj przemowie kielich piastowskiego miodu na cześć gości.

Szły kolejno mowy pp. profesorów Szokalskiego i Majera, Fr. Brzeskiego, posła, Brzeskiego z Krotoszyna, dr. Sachockiego, który zaimprowizowanemi krakowiakami wszystkich zelektryzował, Tomasza Kozłowskiego, ks. dr. Kanteckiego, Fr. Dobrowolskiego, dr. Kusztelana, Józefa Kościelskiego, który poetyczną formą swego przemówienia głośne zdobył oklaski.

Przemówił i chłop kujawski, nie brakło słowiańskiego obnoszenia po wyspie, były mowy na cześć Czechów, a i Rusin halicki znalazł się przy polskiéj biesiadzie.

Około godziny 7 z żalem rozstawano się z tą piękną wyspą, na któréj kilka tak uroczych chwil spędzono.

W Inowrocławiu goście składali Kujawiakom szczerą podziękę, gospodarze przez usta pana Tomasza Kozłowskiego żegnali się z lubymi gośćmi, polecając się ich pamięci — a kiedy o 11½ pociąg ruszył z dworca, głośny okrzyk: „Bóg zapłać!“ i „Żegnajcie!“ rozległ się wśród nocnéj ciszy.

W Trzemesznie powitano nas w przelotnym biegu pociągu; w Gnieźnie czekali licznie zebrani obywatele gnieźnieńscy, zapraszając na herbatę i krótkie wytchnienie. Dziękowano im z całego serca. Za miastem na pożegnanie zajaśniały sztuczne ognie, oświecając pięknemi kolory wychylone z wagonów rozpromienione oblicza, gromady ludu i wspaniałe kontury gnieźnieńskiéj katedry.

Około godziny 2 wróciliśmy do Poznania, unosząc ze sobą najmilsze wspomnienia.

Cześć obywatelom miasta Gniezna i okolicy!

Cześć i podziękowanie serdeczne gościnnym obywatelom kujawskiéj ziemi!

Z kół ruskich.

Lwów, 4 czerwca.

(Bilans peryodyczny.)

Wypada go zacząć od dziennikarstwa, z których każdy organ oczywiście zwie się ruskim (par excellence), tak, jak Rosya lubi się nazywać prawosławną.

„Nowy Prołom“ został skonfiskowany za umieszczenie mowy dr. Karola na „wiecu“, któremu i tak komisarz policyi głos odebrał, z tego podobno powodu, iż dr. praw zapomniał się o tyle, iż miasto objektywnie traktować rzecz, któréj widocznie nie podołał, przeszedł na „ulicę“, lubiącą zawsze bawić się skandalikami; również za umieszczenie kilku telegramów, z których żaden wprawdzie nie ma reprezentanta (gdyż wszystkie są bez podpisów) ależ tém szumniéj mogły wyglądać, choć świat cały wie o tém dobrze, że nasz lud, od którego te telegramy niby wyjść miały, jeszcze nie posiada, a nawet niekoniecznie podziela tyle politycznéj poezyi. „Diło“ jednakże zaznacza, iż ministerstwo przesłało namiestnictwu polecenie „baczną zwracać uwagę na ruch Rusinów w sprawie bazyliańskiéj“ i donosić sobie wszelkie objawy, — z komentarzem, który jako wychodzący z łamów „Diła“, ma swoje znaczenie.

„Diło“ podziela w zupełności każdy ruch Rusinów w sprawie bazyliańskiéj, umie go nawet zręczniéj podtrzymywać, jak inne dzienniki, ale zapomina w następnym numerze, co pisało w poprzednim; i tak w numerze 51, w sprawie, że Bazylianie buczaccy, starają się o objęcie wakującéj tam parafii, pisze „Diło“, że praktyka i doświadczenie nauczyło nas, że obsadzanie parafii monachami zawsze najgorsze przynosiło owoce. To zdaje się będzie dosyć wymownym dowodem, iż reforma naszych Bazylianów ma być zbyteczną; o lepszy argument darmoby było się pokuszać, tembardziéj, iż wiadomo powszechnie, że zakon szanownych Bazylianów w braku reformy tak się zdeorganizował, iż nawet gimnazyum buczackie, z nadzwyczajnym wysiłkiem ledwie się trzyma, ale to nie przeszkadza oponować reformie!

Przejdźmy do zboru delegatów z dnia 20 i 21 maja, którego głównem zadaniem był właściwie fundusz wdów i sierót kapłańskich; lecz program dyskusyi obejmował inne także przedmioty, równie blisko obchodzące kler ruski, mianowicie: 1) jak urządzić zbory dekanalne, by były korzystniejszemi, 2) uorganizować stosunek pomiędzy proboszczami a wikaryuszami i 3) asekuracye cerkwi i budynków kapłańskich.

Co do 1) zdziwiło w ogóle postawianie tego przedmiotu na porządek dzienny dyskusyi, gdyż kwestya ta, zarówno i 2 punkt stosunku proboszczów do wikaryuszów, są z góry rozstrzygnięte przez sobory kościelne, unormowane zakonami kanonicznemi, i z tych powodów po dłuższych dyskusyach nie przyszło do stanowczych rezultatów, bo brakło kompetencyi do rozstrzygnięcia tych spraw, i w skutek tego zdaje nam się, iż cośkolwiek zdyskredytowaliśmy się; tam się dopiero spostrzegli delegaci, że troszkę za dużo wybrali dziekanów, którzy reprezentując władzę zawsze za jéj rozszerzeniem głosować będą, mimo to, że słuszne były żądania niektórych delegatów, by kler sam wybierał

dziekanów, a w przeprowadzeniu téj reformy, by uchwały dekanatów miały moc obowięzującą (moment ten podniesiony przez przewodniczącego, ks. archidyakona Pełesza). W obec egzystencyi instytucyi prosynodalnych egzaminatorów, z prawem miecza nad całym klerem, którego używają aż nadto dowolnie, bo bez odpowiedzialności, ten poryw autonomiczności wydaje się dość komicznym. Ale! jest to uderzającém u nas zjawiskiem, że człowiek hierarchii poddaje myśli autonomiczne, przychodzi tylko powątpiewać, czy władze zechcą zrzec się prerogatywy i czy w danym razie znowu kwestya kompetencyi w grę nie wejdzie — na ten raz dla zabawki autonomicznéj i to było dobrém — tylko przy rozwadze kosztów — troszkę za droga zabawka — ponieważ każden delegat dwudniowy kosztuje dekanat 50 złr., które kondekalni składają na podróż delegata, a wkładanie w program kwestyi rozstrzygniętych soborami kościelnemi, ma pozór nie zbyt dowcipnéj maskarady. Nie pomylił się korespondent, twierdząc, że kwestya redakcyi „Sionu“ na ogólném zebraniu delegatów, traktowaną będzie wymownem milczeniem.

Antisionisci, ci Don Juani zuchwali, maleją w murach św. Jura — niemieją, gdy dopięli celu, tj. zostali zaszczyceni wyborem kleru na delegatów — ot i znów wymowny przykład zdyskredytowania — mimo to, że dekanaty Załoziecki, Horodeński i Podhajecki, wybrały swych Galiatów — ale za to postawił jeden z nich wniosek, by zebrania dekanalne odbywały się z ciłoju strohestaju (z całą srogością) ulubiony wyraz niektórych dziekanów. Cóż to za szerokie pole, co za rozkosz nerońska, a zwłaszcza, co za materyał dla egzaminatorów prosynodalnych — w obec rozgrywającéj się polityki tak zwanych „twardych i miękkich“ Rusinów! — Ci pierwsi chorują i zdaje chorować będą jeszcze długo, na tę słabość, którą mieli apostołowie, gdy między sobą rozprawiali o tem, który z nich starszować będzie nad drugiemi, i nawet pytali św. Nauczyciela swego „Panie, którzy z nas będą więksi w królestwie Twoim?“ — Widać, aż nadto jasno, jak nasi „najserdeczniejsi“ pojmują słowa Chrystusa — „chceszli być większym, bądź sługą wszystkim“ — to nie dla prowodyrów nauka, gdyż żaden z nich nie jest zdolnym nawet pojmować godności stanu kapłańskiego, jeżeli w statutach funduszu wdów i sierót położono i przyjęto §, iż władza duchowna może zasuspendować księdza, jeżeli tenże nie jest w możności płacić składek na rzeczony fundusz. Co tu ma władza do czynienia z prywatną instytucyą finansową? władza, któréj członkowie nic nie płacą! władzą, która musi znać materyalne położenie kleru ruskiego, kiedy się zajmowała kwestyją kongrualna i układała memoryał, ten obraz nędzy kleru, dla którego sama jest tak bezwzględną? — Znowu zdyskredytowanie! — Jak wiele innych spraw, a szczególnie osławiona sprawa Bazyliańska, w któréj „wiec“ rzekomo ruski wybrał w deputacyi ks. dr. Ogonowskiego, a któremu odradzał ks. biskup Administrator wyjeżdzać w deputacyi w sprawie z góry rozstrzygniętéj — do Wiednia. — Ale u nas byle być delegatem, jakiéj niebądź sprawy przyjmuje się ten zaszczyt, choćby za cenę kompromitacyi — choćby za nadgrodę dyskredytu.

Ale o tem do następnéj korespondencyi, gdyż mamy zarejestrować inną sprawę porządku dziennego, która wywołuje w kołach ruskich zaniepokojenie. — Jest nią wiadomość, iż kandydatem na Lwowskie Arcybiskupstwo jest Przew. ks. Biskup krakowski. — Ze wieść ta ma za sobą prawdopodobieństwo, tém więcéj wyradza zaniepokojenia, gdyż Rusini Haliccy spodziewali się, iż ks. biskup Morawski, jako obznany najdokładniéj ze stosunkami galicyjskiemi, będzie następcą Tego, który tolerancyą, wyrozumieniem, miłością iście braterską utrzymywał tak potrzebną zgodę na polu kościelnem — a którego Przewielebny Sufragan zawsze i wszędzie dawał dowody, a tem samem i rękojmią tego samego porządku, i swoją niezwalczoną cierpliwością, łagodnością, miłością Chrystusową, zabliźnił niejedną zaognioną ranę — zatynkował niejedną szczerbę w winnicy Pańskiéj. — Mówimy to bez przesady, że oczy Rusi zwrócone na Przewiel. Dostojnika, zmęczone poniekąd walką, czy z fantazyi, czy z konieczności — wyczekują spokoju w nominacyi ks. Morawskiego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z nad Wisły.

(Towarzystwo obrony prawnéj. — Ze szkół naszych.)

Założenie Towarzystwa obrony prawnéj nie mało nas ucieszyło. Mamy wprawdzie Towarzystwo podobnego zakroju, „Towarzystwo moralnych interesów“, ale tak mało daje ono znaków życia, bądź z braku organizacyi, bądź z zaniedbania obowiązków przez poszczególnych członków, iż trzeba je zastąpić inném Towarzystwem, któreby i pochwytniejszą przybrało postać i odpowiedniéj do obecnych potrzeb działało. Niedowierzania „Gazety Toruńskiéj“, iżby Towarzystwo obrony prawnéj utrzymać się nie miało, nie podzielamy, owszem sądzim, iż nas jeszcze stać na podniesienie głosu w obec krzywd doznawanych. Szkoda, że komitet w sprawie obrony prawnéj prędzéj nie ogłosił terminu wyznaczonego na walne zebranie. I z odległych naszych stron byłby nie jeden tam podążył, tymczasem dla spóźnionego ogłoszenia trzeba było podróży zaniechać.

A wartoby było zwrócić uwagę na nasze opłakane stósunki. Dużo tu szkół o samych prawie dzieciach polskich a nauczycielu protestanckim, nie znającym zgoła polskiego języka. W ten sposób ustawa szkólna, już i tak wroga dla naszego języka nawet tam, gdzie go z konieczności uwzględnia, staje się martwą literą. A i w katolickich szkołach nigdzie prawie nie uczą w wyższych oddziałach pisania polskiego mimo nakazu ustawy szkólnéj, a polskie czytanie to samoż, albo wprost pominięte, albo traktowane po macoszemu. Inspektorowie szkólni zwykle języka polskiego nie znają, a ci, co go znają, mało nań przy rewizyach zważają. Skarżycie się na zachcianki p. Luxa; u nas to już system taki z góry przeprowadzany z wszelką bezwzględnością. To téż tu dorastająca młodzież, pomimo biegania do szkoły przez 8 lat, całemi prawie wioskami nie zna polskiéj litery. Ztąd nieznajomość katechizmu, książki do nabożeństwa, śpiewnika, a co zatém idzie: stępienie religijne i zdziczenie moralne. Obecny system w szkołach praktykuje się często przeciw przepisom ustawy szkólnéj; chodzi tedy o to, żeby je poznać i skargi wytaczać przed wyższe instancye. A iluż do tego zdatnych? Nie zbywa wprawdzie na wysiłkach jednostek, ale te nie starczą na zwalczenie systemu, do tego trzeba zbiorowéj obrony. Pisemka ludowe nie poparte przez ogół, należnego nie wywierają wpływu.

Kraków, 4 czerwca.

(Goście z Wrocławia. — Pomnik dla Mickiewicza. — Przewiezienie zwłok jego do Krakowa.)

(□) Cenne zabytki starożytnicze Krakowa ściągały dotąd do miasta naszego mniéj znawców zagranicznych, niż na to zasługują. Oprócz słynnego architekta i archeologa Essenweina, późniejszego dyrektora Muzeum germańskiego, który podróżując w celach zbierania materyału do studyów nad architekturą romańską, bawił przed kilkudziesiąt laty dłuższy czas w Krakowie i odbywał na starych zabytkach naszych architektonicznych gruntowne studya, które do starannych późniejszych poszukiwań polskich w tym kierunku pierwszy dały popęd, nie było prawie nikogo, kogoby Kraków, jako taki zajmował i ściągał w swe mury. Był tu wprawdzie po dwa razy Virchow, ale tego zajmowały tylko nagromadzone tu zbiory przedmiotów archeologii przedhistorycznéj i obszerne studya komisyi antropologicznéj Akademii Umiejętności, połączone z uskutecznionemi w wielkiéj liczbie pomiarami czaszek; był następnie Sophus Müller i kilku uczonych szwedzkich, ale i tych, oprócz zabytków archeologicznych, reszta miasta, jego starożytności i cenne zabytki dawnéj sztuki mało zajmowały. Dopiero rozgłos połączonych z licznemi uroczystościami wystaw i szczegółowe wzmianki o nich i o starożytnościach samego miasta w pismach zagranicznych zaczęły obudzać ciekawość w uczonych zagranicznych, a w czasie świeżo ubiegłych Zielonych Swiąt zjawiło się w Krakowie całe grono uczonych niemieckich. Przybyli mianowicie: sławny germanista Weinhold, znany wielbiciel dzieł Matejki prof. Lichtenstein, historyk Alfred Dove, syn znakomitego berlińskiego meteorologa, prawnicy profesorowie Senffert i Brie i medycy dr. Kopp i dr. Langmann. Dostojne to grono uczonych przybyło z Wrocławia umyślnie, aby kilka dni poświęcić dokładnemu zwiedzeniu Krakowa, jego starożytności, nagromadzonych w nim zabytków i jego okolicy. Zwiedzili oni też wszystkie kościoły, zamek i inne dawne budowle Krakowa, wszystkie zbiory publiczne i prywatne, byli w Woli Justowskiéj i na Bielanach i zwiedzili pracownią Matejki, wystawę Kochanowskiego i wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Kilku profesorów uniwersytetu ofiarowało im się zaraz na wstępie z swą pomocą w zwiedzaniu i oprowadzając ich po mieście i okolicy, zwracali ich uwagę na najcenniejsze zabytki. Uczeni niemieccy wyrażali swój podziw nad ilością i cennością zabytków taką, jakiéj się mimo posłyszanego już o nich rozgłosu wcale nie spodziewali. Zachwyceni téż byli najświeższemi dziełami Matejki „Zmartwychwstaniem Chrystusa,“ które, obok licznych utworów pędzla włoskiego, podziwiali pod Baranami, i zaczętemi wielkiemi płótnami w pracowni mistrza „Dziewicą Orleańską“ i „Zamoyskim pod Byczyną.“ Zamek i kościoły imponowały im tak architekturą swoją, jak i nagromadzonemi w nich zabytkami sztuki, dziwili się mnogości znakomitych przedmiotów z XVI wieku zgromadzonych na wystawie Kochanowskiego, i oświadczyli w końcu, że nie tylko sami wrócą jeszcze do Krakowa, aby nad tém, co tylko pobieżnie obejrzeć mogli, gruntownych dokonać studyów, ale i innych uczonych swych ziomków zachęcać będą do zwiedzania osobliwości, jakich się tu może wcale nie spodziewają.

Na zjazd historyczno-literacki imienia Kochanowskiego zjechał był także między innymi Władysław Mickiewicz, syn poety. Zaproszony na posiedzenie komitetu pomnika Adama Mickiewicza, które się odbyło dnia 3 bm., złożył podziękowanie członkom za starania, podjęte w sprawie uczczenia pamięci ojca, i oświadczył, że złoży w darze Muzeum narodowemu następujące pamiątki, które się i przy wykonywaniu pomnika znakomicie przydać mogą, a mianowicie: biust poety, medaliony, dagerotyp jego i maskę pośmiertną.

W dalszym toku narad poruszono dawniéj już powziętą myśl przewiezienia zwłok wieszcza do Krakowa, a uzyskawszy na to pozwolenie syna, komitet postanowił obliczyć w przypuszczeniu koszta i po dokonaniu téj wstępnéj pracy sprawę tę poddać bezzwłocznie pod decyzyą Rady miejskiéj. Wyznaczona w tym celu podkomisya komitetu ma się zarazem zastanowić nad najstósowniejszym czasem do wykonania tego zamiaru, który zapewne w całym narodzie znajdzie sympatyczne uznanie.

Lwów, 4 czerwca.

(Zwołanie sejmu. — Ze szkoły. — Przedstawienie na dochód kolonii wakacyjnych, — Wyjazd ks. Biskupa Sembratowicza. — Zjazd literacki.)

(a) Obecnie można już twierdzić stanowczo, iż sejm nie będzie w czerwcu zwołanym. Wydział krajowy, kierujący się i względami oszczędności, gdyż zwołanie sejmu połączone jest z wydatkami około 20,000 złt. — i względami na samych posłów, którzyby wskutek zwołania sejmu w lecie oderwani zostali od zajęć gospodarstwa, nie był za zwołaniem sejmu w miesiącu czerwcu. Prawdopodobnie przy zwołaniu sejmu w jesieni, poświęconych zostanie — jak to już pisałem — kilka pierwszych posiedzeń zamknięciu odroczonéj sesyi, a po załatwieniu spraw, w komisyach przygotowanych, odbędzie się zamknięcie sesyi zeszłorocznéj a otwarcie nowéj.

Na dniu 21 marca wystąpił poseł Kowalski w radzie państwa z zarzutem przeciwko naszéj Radzie szkólnéj, podnosząc mianowicie tę okoliczność, że w dwujęzycznych szkołach ogłaszano dopiero bezpośrednio przed rozpoczęciem roku szkólnego szereg tych przedmiotów, które mają być wykładane po polsku, a które po rusku. Podobno minister oświaty zawezwał obecnie galicyjską radę szkólną, ażeby się wytłómaczyła z tych zarzutów, a zarazem aby przedstawiła wniosek, jakiemi środkami możnaby przyjść w przyszłości do dzielnego zastępu nauczycieli szkół ludowych z uwzględnieniem wykładowego języka ruskiego.

Na dochód kolonii wakacyjnych dla biedniejszych dzieci grodu naszego przeznaczył dyrektor teatru, pan Dobrzański, dochód z wczorajszego przedstawienia. — Odegrano nowy utwór W. Rapackiego „Odbijanego.“ Teatr był przepełniony; dochodu czystego było 219 złotych r.

Ksiądz Biskup S. Sembratowicz wyjechał do Kryłosa, skąd uda się na wizytacyą kanoniczną dekanatów tłumackiego i uścickiego w towarzystwie księdza kanonika Facyewicza. Zarząd dyecezyi na ten czas objął ks. kan. Pełesz.

Koło literackie uwzględniając życzenia literatów warszawskich, przyspieszyło termin zebrania się zjazdu, naznaczając go już na dzień 5 września.

Berlin, 5 czerwca.

(Parlament i jego przyszłe prace.)

W przyszły poniedziałek nastąpi położenie kamienia węgielnego pod nowy gmach parlamentu, który stanie, jak wiadomo, w prawo od bramy Brandenburskiéj naprzeciw kolumny zwycięskiéj, wystawionéj na pamiątkę pokonania Francuzów przez sprzymierzone wojska niemieckie. Reprezentanci przeto narodu niemieckiego będą zawsze mieli przed oczyma pomnik założenia cesarstwa na pobojowisku. Nazajutrz po uroczystości, to jest we wtorek, przystąpi parlament znów do prac Zielonemi Swiątkami przerwanych. Warto przeto wspomnieć o zadaniach, których załatwieniem mają się zająć posłowie w bieżącéj sesyi, jako też o prawdopodobnym losie przedłożonych im projektów. Zaraz w dniu pierwszym będzie przedmiotem obrad wniosek Ackermanna. Zmierza on do zmiany § 101 noweli procederowéj, żądając, by władze administracyjne nie pozwalały przyjmować uczni majstrom, wzbraniającym się przystąpić do cechu. Projekt rzeczony, tak żywo obchodzi rzemieślników, że doszły parlamentu 243 petycye, wstawiające się za nim. Centrum zawsze było za projektem, a ponieważ obecnie i kilku wolno-zachowawców za nim się oświadczyło, wniosek mógłby liczyć na przyjęcie, gdyby się wszyscy członkowie i Polacy bez wyjątku w dniu oznaczonym stawili, co jest rzeczą nieodzownie potrzebną. Obecności wszystkich wymaga daléj przychodzący pod obrady wniosek Windthorsta, domagający się uchylenia prawa banicyi duchownych, którzy się dopuścili wykroczeń przeciw prawom majowym. Już raz ten wniosek przeszedł w parlamencie. Ciekawa rzecz, czyby rząd i teraz mimo ponownego odrzucenia upierał się przy jego utrzymaniu. Na pewne także liczą na obecność wszystkich posłów krajów koronnych przy tych rozprawach kulturnych.

Pomiędzy projektami przez komisye już opracowanemi najważniejszém jest prawo zabezpieczenia, którego drugie czytanie rozpocznie się zapewne w piątek po Bożém Ciele. Przyjęcie tego ważnego projektu społecznego w formie przez centrum i konserwatystów w komisyi uchwalonéj, nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Narodowcy naturalnie decoris causa dla pokrycia odwrotu wniosą o jednę i drugą zmianę, ale obrady mimo to pójdą gładko i raźnie, a oba czytania w plenum nie potrwają może jak z tydzień tylko. Obawa liberalnych dzienników, czy tylko większość liberalna opozycyą zechce dopuścić do słowa, jest płonną. Pod Falkiem zdarzało się dość często, że wołający o zamknięcie dyskusyi skazywali centrum na milczenie. Ale centrum nie będzie piękném za nadobne, chociaż bezkorzystnym, zwłokę sprawiającym gadaninom w interesie porządku przeszkodzić się będzie starało. Oprócz prawa zabezpieczenia projekt ustanowienia zamorskich linii parowcowych zasługuje na głębszą uwagę. Przyjęto go przychylnie; ale odezwały się i wątpliwości co do wynikających z niego korzyści. Zachodzi mianowicie pytanie, czy stowarzyszenia nawigacyjne za wyznaczoną cenę podejmą się żądanego obowiązku. W każdym razie projekt zasługuje na głębszą rozwagę. Z innych zadań wymienimy jeszcze reformę oclenia cukru, wniosek wynagrodzenia strat poniesionych przez skazanych niewinnie na karę, prawo o wdowach i sierotach, nowelę do taryfy celnéj, nareszcie prawo stemplowe, czyli podatek giełdowy. Wielka ilość tych wniosków wskazuje, iż na ich załatwienie w przeciągu tego lata liczyć nie należy. Wątpliwość ta dotyczy mianowicie dwóch ostatnich projektów, które się nawet pod obrady komisyi jeszcze nie dostały. Czemu rząd obarczył parlament nowemi projektami, próżno sobie nad tém głowę łamać. Może myślał: „prawo o socyalistach nie przejdzie, parlament zostanie rozwiązanym i nie zajdzie potrzeba przedłożenia nowych projektów.“

Ale któż wie? Może niezałatwienie wniosków ma

Serdeczni sukcesorowie.

Humoreska z niemieckiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 129.)

Po téj rozmowie pani Adlershorst wraz z p. Maksymilianem opuściła salon, a i kapitan Herman poszedł do ogrodu, aby rozmyślać nad nikczemnością ludzką, kiedy nowy przybysz zawitał ku wielkiemu zgorszeniu Jana, który nie mógł się dowiedzieć, kim jest, albowiem gość zachowywał się milcząco i roztasował się swobodnie, jak gdyby był u siebie.

— Nieznośna jakaś figura — mruczał Jan pod nosem, idąc za przybyszem do salonu — nic nie mówi i nie slucha, choć mu zabroniłem iść daléj. W końcu uzbroiwszy się w odwagę, podszedł lokaj do gościa i zapytał rezolutnie:

— Pan zapewne przez omyłkę zaszedłeś do tego domu?

— Nie, mój przyjacielu, wiem, gdzie jestem — brzmiała spokojnie odpowiedź.

— Kto tu pana wprowadził? — badał daléj służący.

— Sam wszedłem, jak widzisz; lecz podaj mi ognia — mówił, nakładając fajkę.

— Pani moja nie może znieść tytuniu — odpowiedział Jan.

— Czy tak? — mruknął gość, nie przerywając swego zajęcia.

— Ten się nie da zbić z toru — mruczał Jan głośno i dodał: muszę pana zaanonsować.

— Komu?

— Pani domu, muszę tedy wiedzieć, jak się pan nazywasz.

Gość wyjął kartę wizytową z kieszeni i podał ją służącemu. Jan przeczytał: „Franciszek Waldow z Królewca.“

Poczém spojrzał wielkiemi oczami na gościa — mówiąc:

— Ależ ten pan już tu jest. Przed godziną sam znosiłem jego rzeczy.

Waldow schował kartę do kieszeni i zawołał:

— Głupstwo pleciesz, ja jestem Franciszkiem Waldowem.

— Panie łaskawy, czy dwóch Franciszków tego nazwiska jest na świecie? Ale nic to nie szkodzi, pójdę zameldować; oj będzie to dopiero wrzawa, że nowy kandydat przybył do podziału sukcesyi; już ten jeden brat był im niedogodny.

Jan wyszedł, pozostawiwszy w salonie gościa, w którym czytelnicy poznali już pewnie prawdziwego Franciszka Waldow.

Jednakże nie pozostawiono mu długiego czasu do rozmyślania.

Malarz Brunon po rozmowie z kapitanem Hermanem, którego mylnie wziął za wuja Franciszka, pobiegł do swéj narzeczonéj, aby jéj oznajmić szczęśliwą nowinę, że jest wolną i że nic nie stoi na przeszkodzie ich połączeniu.

Jadwiga pobiegła do salonu, aby podziękować dobremu wujowi, i zastała tam prawdziwego wuja Franciszka, zakrytego kłębami dymu tytuniowego.

— Wujciu — wołała z daleka, biegnąc ku niemu, czy naprawdę nie chcesz mnie już?

Wuj Franciszek, powstawszy, patrzał ze zdziwieniem na młode dziewczę.

— Moje dziecko, czy ja się kiedykolwiek starałem o ciebie? — zapytał spokojnie.

— Mówisz to wuju tak niegrzecznie — odpowiedziała Jadwiga widocznie urażona. — Zdaje się, że mógłbyś mnie choć trochę żałować.

— Powiedz-że mi przynajmniéj, kim jesteś moja mała?

— Jestem Jadwiga Adlershorst, twoja mniemana narzeczona, wuju — odpowiedziała, kłaniając się.

— A więc to ty jesteś! — zawołał wuj Franciszek, wyjmując z ust fajkę i chwytając ją za ręce; o, nie puszczę cię już teraz — za trzy dni wyjeżdżamy.

— Dokąd, wuju? — pytała Jadwiga, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Do Królewca, a potém daléj; na twoje przybycie czeka już przygotowana kajuta.

— A Brunon czy się godzi na to?

— Brunon! Kto jest Brunon?

— Wszakże niedawno rozmawiałeś z nim, wuju.

Stary marynarz miał na myśli Jana.

— To błazen prawdziwy.

— Ależ, wuju, co mówisz! — zawołała Jadwiga z oburzeniem.

— Osieł jest, nie chciał mnie wpuścić do salonu — ciągnął daléj niezmięszany wuj. — Ciekawy głupiec pragnął mnie wybadać.

Jadwiga, przerażona, złożyła ręce jak do modlitwy, lecz wuj, nie zważając na nią, mówił daléj:

— Tak jest doprawdy, tacy ludzie tylko do naszéj kieszeni chcieliby się dostać.

Tego już było za wiele. Jadwiga jak gromem rażona wyjąkała:

— Co to znaczy, chyba nieporozumienie jakie! Czy nie mówił ci nic o mnie?

— On! — pytał zdziwiony wuj Franciszek.

— I nie powiedział ci nic, że go kocham i jestem nawzajem kochaną?

Wuj Franciszek zaciągnął się kilka razy, poczém wyjął fajkę z ust i zaczął się głośno śmiać.

— Wuju! — odezwała się Jadwiga — teraz pojmuję, że tylko żartujesz zemnie, aby mnie dręczyć, gdyż inaczéj nie śmiałbyś się tak, widząc moje zmartwienie. Powiedz mi otwarcie, czy nie mówiliście nic o mnie?

— Zaręczam ci, że nie — odpowiedział zapytany.

— Czy nie przyrzekłeś mu, że wyjdę za niego? — badała daléj Jadwiga.

— Jakże możesz coś podobnego przypuszczać?

— Czy nie powiedziałeś tego?

— Ani mi się nie śniło — zapewniał wuj — na co Jadwiga głośnym wybuchnęła płaczem.

— To niegodziwie! — biadała — to o pomstę do nieba woła! teraz nic mu już nie wierzę. Kto raz w życiu powie nieprawdę, ten ją w życiu częściéj powtórzy.

— To podobne do niego! — potwierdził wuj.

— Pomimo wszystkiego martwi mnie to, gdyż kocham go zanadto, aby go opuścić.

— Winszuję sobie, nie bardzo to ponętne widoki dla mnie jako przyszłego małżonka.

— Nie łudź się płonną nadzieją, wuju, gdyż kocham Brunona, pomimo, że skłamał, i prędzéj umrę, niż jego porzucę.

W czasie rozmowy pomiędzy Jadwigą a wujem w ogrodzie inna odgrywała się scena.

Stary Fryderyk widział i poznał swego pana, pobiegł czémprędzéj do ogrodu, aby innym udzielić téj wiadomości.

— Zaręczam państwu, że żyje i jest tutaj — mówił rozpromieniony cały.

— Mój brat Hermann? — zapytała p. A. z niedowierzaniem.

Maksymilian zaś z przestrachem mówił:

— Co? wuj Hermann zmartwychpowstał?

— Widziałem go i mówiłem z nim — zapewniał Fryderyk — poczém spiesznie się oddalił, aby i malarzowi ten nieprzewidziany wypadek obwieścić.

Pani Adlershorst i Maksymilian zaniepokojeni bardzo, przechadzali się w milczeniu.

— Tego tylko brakowało — odezwał się Maksymilian. — Ten piękny dom!

— I taki śliczny majątek — dodała pani Adlershorst.

— Teraz się pogodzimy, wszak prawda, ciociu? — zapytał z ironią?

— Jestem zrujnowaną, mój drogi! wszystkie moje nadzieje spełzną na niczém!

— A moje koszta podróży kto mi wróci?

— Wszystko stracone — biadał Maksymilian. — Otóż i wuj Franciszek nadchodzi, zdaje się, że on nic jeszcze nie wie o pojawieniu się brata.

I rzeczywiście nadszedł kapitan Hermann, którego ciągle jeszcze brano za wuja Franciszka.

— Cóż to znaczy? — zapytał — pospuszczaliście nosy na kwintę, jak garbarz, któremu woda zabrała skóry.

— Wystaw sobie! — odpowiedziała pani Adlershorst — on żyje!

— Kto? brat nasz? — zapytał kapitan Hermann, udając zdziwienie.

— Tak jest, nasz brat Hermann!

— I ty wierzysz temu, siostro? — odpowiedział kapitan Hermann, ciesząc się w duszy z wrażenia, jakie ta wiadomość sprawiła — zaręczam ci, że to tylko brednie; kogo bowiem morze pochłonęło, ten już nigdy nie wypłynie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się stać hasłem do agitacyi wyborczéj. Ależ takie przypuszczenie byłoby chybioném. Parlament bardzo wiele zdziała jeśli projekt reformy socyalnéj załatwi w sposób zadawalający.

Londyn, 2 czerwca.

(Obrzekome niebezpieczeństwo i burza na horyzoncie anglo-francusko-marokańskim. — Pogróżki dynamitardów.)

(X) Parlament będzie się musiał spotkać z nową trudnością, opozycya znajdzie świeży materyał do tamowania postępu obrad — Europa znalazła nową kwestyą marokańską. Według informacyi, otrzymanych przez tutejsze dzienniki „ze źródeł najwyższéj powagi“ — sułtan marokański wysłał do wielkich mocarstw europejskich manifest, protestujący przeciwko 1) złamaniu przez Francyą traktatu madryckiego z roku 1880; 2) wkroczeniu tejże pomiędzy władzę cesarstwa i poddanych jego; 3) przeciwko podżeganiu pokoleń do buntu.“

Opowiadam rzecz tak, jak ją znajduję w relacyi „Tego, który wie,“ umieszczonéj w dzisiejszym „Standardzie.“ Wbrew ustawie traktatu madryckiego, zakazującéj mocarstwom przyjmować pod swą protekcyą urzędników państwa marokańskiego — minister francuski w Tangierze, p. Ordęga, zaszczycił protekcyą swego rządu osobistość po sułtanie najpotężniejszą w Marokko. Jest nią wielki szeryf Wazamu, głowa mahometanizmu w całéj zachodnio-północnéj Afryce, od Tunisu aż do Oceanu, człowiek bardzo złych obyczajów, lecz używający równéj sułtanowi powagi pomiędzy pokoleniami. On to przyjął dla siebie i dla całéj rodziny swéj protekcyą Francyi. Syn jego udał się do Wazamu w charakterze szeryfa, zastępcy ojca. Gdy się dowiedział, że mieszkańcy nazwali go „niewiernym,“ a ojca jego „odszczepieńcem“ — rozkazał chwycić dwóch rzekomo winowajców, oblać ich warem i siec rózgami. Jeden z nich padł trupem w ciągu egzekucyi — a był to sługa naczelnika miasta, Abdel Gebbaza, który był otwartym wrogiem w. szeryfa i Francuzów. Otóż aby za śmierć sługi zwalić z siebie wszelką odpowiedzialność, młody szeryf oskarżył naczelnika o zadanie trucizny zmarłemu. Dodać należyć, że oskarżenie to zabrała z sobą do Tangieru komisya ankietowa, przysłana przez p. Ordęgę, a złożona z dwóch członków francuskiego poselstwa. Komisarze ci mieszkali w Wazam w pałacu szeryfa i przez niego byli podejmowani z przepychem. Minister francuski zażądał natychmiastowéj dymisyi naczelnika. Téj mu odmówiono. P. Ordęga stawił więc ultimatum; albo Abdel Gebbaz zostanie ukaranym, albo poselstwo francuskie opuści Tangier. Rząd sułtana zgodził się nakoniec, lecz w téj saméj nocie zaręczył reprezentantowi rzeczypospolitéj, iż się zgodził „pod naciskiem niczém nieusprawiedliwionych gróźb.“

Podobny ton i dokument niebezpieczny nie podobał się ministrowi; odesłał go więc po grubijańsku i opuścił Tangier. Groźby, jakich użył, téj są treści: że upoważni wielkiego szeryfa Wazamu do rozwinięcia Zielonéj chorągwi proroka i do ogłoszenia „wojny świętéj“ przeciwko cesarzowi. Już emisaryusze szeryfa rozpoczęli podobno agitacyą pomiędzy pokoleniami od niego zależnemi i przyjęci zostali z zapałem!

Dzisiejsze telegramy donoszą, że p. Ordęga powraca z Paryża do Tangiern. Nic wiadomo, jakie przywózi ze sobą instrukcye. Strach ma wielkie oczy: obawiają się tu, że wkrótce pod Tangierem ukaże się flotyla francuska. W razie takim, gdyby sułtan marokański uległ wpływowi lub przemocy rzeczypospolitéj francuskiéj, zagroziłoby W. Brytanii większe niebezpieczeństwo na Oceanie Atlantyckim, aniżeli to, które ją dziś tyle kosztuje zachodów złota, krwi i — poniżenia w Egipcie. — Znaczenie Gibraltaru upadłoby zupełnie.

„Standard,“ a za nim inne pisma, stawia ogromny nacisk na absolutnej wiarogodności faktów powyższych i robi z téj kwestyi — „sprawę najwyższego znaczenia.“

NIEMCY.

* Berlin 5 czerwca. (Poczta a dzienniki). Ilość dzienników w obrębie rzeszy niemieckiéj w r. 1883 przez pocztę zapisywanych wynosi 8529, w roku 1873 było takowych 5579. Z nich wychodziło w obrębie poczty rzeszy 4192 (2730 w r. 1873), w Bawaryi i Wyrtembergii 730 (przed dwunastu laty 511), w innych krajach 3607 (2338). Wzrost przeto dzienników wychodzących w obrębie pocztowym rzeszy przenosi pod względem odsetki bardzo znacznie wydawane w Wyrtembergii i Bawaryi. Pomiędzy umieszczonemi na cenniku pocztowym, a wydawanemi po za kresami Niemiec dziennikami 775 wychodzi w języku niemieckim. Z tych drukuje się 380 w Austro-Węgrzech, 244 w Szwajcaryi, 99 w Stanach Zjednoczonych Amerykańskich, 22 w Rossyi. 14 w Luxemburgu, 3 w Anglii, po dwa we Włoszech i Niederlandach, po jednym we Francyi, Belgii, Rumunii i rz. posp. Argentyńskiéj. W obrębie pocztowym rzeszy niemieckiej wydano w r. 1873 drogą pocztową 1,144,764 exemplarzy dziennikowych w 248, 154, 482 numerach. W roku 1883 wynosiła ilość exemplarzy 2,000,000 z 400,000,000 exemplarzy.

— Nowe departamenty. Wiadomy jest zamiar rządu utworzenia nowego departamentu, w którego skład ma wchodzić 10 południowych powiatów dotychczasowego departamentu Królewieckiego i Gąbińskiego. Stolicą nowego departamentu ma być Olsztyn. (Allenstein). Powiaty Olstyński i Reszelski (Roessel) należą do Warmii i są przeważnie katolickie; inne są mazurskie, a wyznanie w nich panujące protestanckie. Już przed mniéj więcéj 70 laty w petycyi z dnia 14 sierpnia 1811 powiedziano: „Mazurom potrzeba dla tożsamości języka, obyczajów, oświaty i zarobkowości pod względem administracyi większéj unifikacyi.“ Już wtedy starano się o podział Prus Wschodnich na dwa departamenty, z których jeden miał obejmować część północną z Królewcem jako stolicą, drugi południową, Mazurską, z Rastenburkiem, jako siedzibą rządową. Było wtedy w Rastenburskim powiecie wielu Polaków; dziś znikł tam język Polski, równie jak w powiecie Morągskim (Mohrungen); wymiera on powoli i w powiecie Węgoborskim i Gołdapskim.

— Wakujący mandat. W skutek awansu hr. Wilhelma Bismarka na tajnego radzcę referenta w ministerstwie stanu zawakował mandat okręgu wyborczego Rummelsburg-Schlawe, którego anklawą jest Klucz Warciński. Wątpić atoli nie należy, że hr. Bismark ponownie obranym zostanie.

— Ciekawa statystyka pijaństwa. „Köl. Ztg.“ podaje w téj mierze daty następujące: W Niemczech obecnie około 10,000 umiera na delirium, 46 na sto skazanych do domu poprawy są pijakami. Z więźniów płci męskiéj 53,6 na sto są pijakami okolicznościowymi, 48,4 nałogowymi. W Gdańsku pomiędzy 36 alumnami domu roboczego było 26 pijaków, pomiędzy nimi trzech chorych, którzy przyznawali się, że codziennie pili po 4 do 5 litrów. W Berlinie na 1,123,000 mieszkańców przypada 11,169 szynkowni; w r. 1860 było ich tylko 3737, w dziesięć lat późniéj 5395, w r. 1877 już 7869, t. j. w r. przypadał jeden szynk na 136 mieszkańców, w r. 1880 jeden na 100 mieszkańców. W Prusach pomnożyła się ilość szynków od 1869—1877 o 67 procent, w Meklenburgii o 95 procent, w mniejszych krajach związkowych o 109, w Sasko-Weimarze o 126 procent. W mieście Hanowerze jest 250 szynków i gospód, prócz wielu mniejszych handelków połączonych ze sprzedażą wódki, tak, iż wszystkie miejsca sprzedaży alkoholu wynoszą razem około 600. Urzędowe wykazy podają przypadków delirium 100 rocznie, i to w następującéj gradacyi: 1867 15, 1870 20, 1872 53, 1880 95, 1881 98, 1883 111 z dwoma przypadkami śmierci. W tym samym roku ukarano 547 osób za opilstwo posunięte aż do utraty przytomności, w roku 1883 565, przyczém nadmienić należy, że tylko grubsze przestępstwa w odurzeniu opilstwa popełnione karane bywają, a pijaństwo samo uchodzi za okoliczność łagodzącą. Opilstwo jest dziedzicznem. W Plötzensee pomiędzy 363 chorymi w skutek opilstwa było 53,7 procent, którzy odziedziczyli chorobę po pijanicach; w r. 1877 79 na 128 przypadków epilepsyi 20 procent odziedziczyło chorobę po rodzicach. Kretynizm, choroby głowy i śmiertelność między dziećmi są po większéj części skutkami opilstwa rodziców. Dwadzieścia pięć procent, czyli czwarta część obłąkanych straciła rozum w skutek pijaństwa. W Gdańsku na 90 przyjętych do domu waryatów 39 cierpiało na delirium tremens. Śmiertelność pijaków jest 3¼ raza większą od śmiertelności wstrzemięźliwie żyjących. W Bawaryi delirium jest czterykroć mniejsze, niż w Prusiech. W Berlinie umarło między 1871—1880 37,4 procent na delirium. W Prusach 381 osób popełniło samobójstwo między r. 1874 i 1878 z powodu pijaństwa, w Niemczech zaszło w takim stanie 46 procent morderstw, 63 procent zabójstw, 74 procent przypadków ciężkiego skaleczenia, 76 procent przypadków oporu przeciwko władzy, 60 procent zgwałcenia, 77 procent wykroczeń przeciwko moralności, a wszystko to są skutki zamiłowania spirytuozów.

— Korresp. z Papieżem. „Berl. Tagebl.“ otrzymał następujący telegram z Rzymu:

„Moniteur de Rome“ stwierdza, że pomiędzy Papieżem a księciem następcą tronu zaszła wymiana listów, lecz dodaje, że wiadomości „Nat. Ztg.“ dotyczące treści korespondencyi nie są prawdziwe.

Z tego komunikatu trudno odgadnąć, czy „Moniteur“ ma na myśli podwójną korespondencyą — Papieża z cesarzem i Papieża z następcą tronu — czy téż tylko jednę.

— Hergenröther owie. Ojciec św. wysoko, jak się zdaje, ceni tę uczoną rodzinę. Mianował bowiem dr. Filipa Hergenröthera, profesora licealnego i prezesa Stowarzyszeń czeladzi, swym prałatem domowym. Trzeci brat, najmłodszy, sekretarz Kardynała, imieniem Franciszek, niedawno otrzymał nominacyą na podarchiwaryusza.

— Dwóch socyalistycznych kandydatów. Socyalno-demokratyczny komitet centralny nie zdołał się dotychczas porozumieć z posłem Rittinghausenem, reprezentantem dotychczasowym okręgu wyborczego Solingen. Wiadomo, że p. Rittinghausem wystąpił z frakcyi socyalistycznéj. Socyaliści jednakże tamtejsi ani myślą go odstąpić. Przeciwnikiem Rittinghausena będzie Ludwik Viereck, znany literat, dotychczasowy wydawca dziennika „Südd. Post.“, któremu stronnictwo socyalno-demokratyczne koniecznię mandat do parlamentu zapewnić pragnie.

— Śmierć Renauda. Z Heidelberga donoszą, że tajny radzca prof. Renaud, znamienity prawnik, umarł w nocy z środy na czwartek w 64 roku życia.

— Nihilista. Pewną sensacyą wywołała w tych dniach wiadomość o wydaniu Rosyi przez rząd badeński nihilisty Puligina. Rzecz tę tak przedstawiają dzienniki: Przed dwoma miesiącami aresztowano w Bryzgowii pod Fryburgiem przybyłego ze Szwajcaryi Rosyanina, przy którym znaleziono znaczną ilość pism i broszur. Żona aresztowanego udała się z prośbą za swoim mężem do badeńskiego ministra sprawiedliwości, który oznajmił jéj na zapytanie, że wkrótce dowie się o losie uwięzionego. Prokurator Berg w Fryburgu kazał już przedtém zdjąć fotografię Puligina i rozesłał ją do władz rosyjskich. W skutek tego przybył do Fryburga urzędnik rosyjski i zażądał wydania aresztowanego, przedkładając na to dowody, iż brał on udział w morderstwie, popełnioném w Moskwie na jednym ze zdrajców nihilistycznych. W skutek téj reklamacyi władze badeńskie miały wydać Puligina zeszłego czwartku władzom rosyjskim. Dzienniki, które o tém donoszą, dodają od siebie, że sprawa ta potrzebuje wyjaśnienia.

ROSYA.

* Ruś od pewnego czasu ze szczególną pieczołowitością zajmuje się sprawami szkólnemi na Litwie i Rusi. W ostatnim numerze poświęca ona także temu przedmiotowi obszerny artykuł, którego zakończenie brzmi, jak następuje:

Posępném jest położenie naszego północno-zachodniego pogranicza, ale może i dla niego nadejdą inne czasy. Oznaki ich zbliżania się upatrujemy naprzód w kierunku wykazanym już przez nowego głównego administratora kraju, jenerał-lejtnanta Kochanowa, któremu życzymy utrwalenia się na swojém stanowisku wbrew surowym krytykom i sędziom petersburskiego jacht-klubu; a następnie w wytworzeniu albo raczéj w udzieleniu środków wytworzenia żywéj, narodowéj, prawosławnéj szkoły wojującéj. Z zamykaniem mianowicie polskich tajnych szkół kościelnych należy, zdaniem naszém, postępować nader ostrożnie. W zachowaniu tajemnicy miejscowego księdza są zainteresowane wszystkie jego duchowe dzieci, choćby nawet i Rosyanie (a tém bardziéj Litwini). Ksiądz umiał wmówić w Rosyan i Litwinów katolików, że uczyć się po polsku, jest to „uczyć się modlić do Boga,“ ponieważ całe dodatkowe nabożeństwo do łacińskiego liturgicznego obrzędu odbywa się w języku polskim. Tym sposobem język polski nawet w oczach rosyjskiego prostaczka występuje jako język poświęcony. Tu policyjnemi środkami nie zawsze można przyjść w pomoc sprawie: można czasami tylko rozdrażnić ludność lub skłonić ją do staranniejszego zachowywania tajemnicy. Jedno tu tylko widzimy wyjście: zdepolonizować katolicyzm — co jest niemal niemożliwém bez pomocy Kuryi rzymskiéj, ale co łatwo można było pozyskać przy zawieraniu z nią ostatniego układu. Dla czegożby jednak nie wznowić jeszcze raz tych rokowań?...

FRANCYA.

* Liebknecht we Francyi. „Union Republicaine“ Sekwany i Oisy, pismo nieprzyjazne Niemcom, podaje wiadomość, iż pewna liczba austryackich francuskich i rosyjskich socyalistów, starała się zapoznać z Liebknechtem, kiedy w Paryżu bawił, celem zasięgnięcia wiadomości od niego względem jego programu na przyszłość. Liebknecht następującemi słowy program swój im objaśnił: „Nasamprzód pokojowa rewolucya w Niemczech, albowiem w kraju, jak nasz, środki gwałtowne są błędne. Natomiast ze względu, na socyalistów francuskich rosyjskich i austryackich, radziłbym panom, abyście żadnego środka nie zaniechali celem obalenia dotychczasowych stosunków; tym sposobem przyczynicie się do zwycięstwa rewolucyi.“

Tego samego wieczora, miał Liebknecht na zebraniu samych niemieckich socyalistów na Faubourg St. Antoine wyrazić się: „Wiem, że Francuzi są nieznośni, i że ich śmieszny patryotyzm nam jest niedogodny, mimo to wzywam was do zgody z nimi, gdyż, jeśli dobrze będą prowadzeni, wtedy wielce staną się pomocnymi rewolucyi niemieckiéj. Nieodpowiadajcie na ich prowokacye i trzymajcie się ich przez miłość dla Niemiec. Otóż mąż, powiada. „Umion Republ.“, którego „Justice,“ „Evènement“ i inne pisma francuskie pod niebiosa wynosiły. — „Telegraphe“ objaśnia, zamierzone podwyższenie cła zu dowoz mąki i bydła, temi słowy: „Gospodarstwo francuskie żąda, aby nie było traktowane gorzéj, niż inne gałęzie przemysłu. Jeżeli francuskiemu prostemu rolnikowi oświadczymy, iż dowóz materyałów surowych, jakie rolnictwo produkuje, zupełnie w inny sposób powinien być oclony, jak materyały fabrykantów, to on téj delikatnéj różnicy nie zrozumie, ale to zrozumie, iż tym sposobem zagraża ruina rólnictwu, które tak samo, jak fabryka opłaca robotnika. Mylą się ci, którzy sądzą, iż rólnictwo zdolne jest do konkurencyi na targach krajowych z produktami zagranicznemi, jeżeli te wchodzą bez cła, lub też tylko nominalnem cłem, jak się to obecnie dzieje, są obłożone. Jeżeli prawodawstwo obecne nie ulegnie zmianie, to rólnictwo cofnie się bez wszelkiéj wątpliwości. A cóż nastąpi po zupełnym upadku rolnictwa? Kraj, jak Francya opłacający 4 miliardy podatków, nie może pozwolić na ten zbytek, ażeby wpuszczać do siebie produkty zagraniczne bez cła, lub małem tylko cłem obłożone. Cła są, jak wiadomo, najmniéj uciążliwemi podatkami, ponieważ w większéj części ponosi je zagranica. „Niechcemy dowozu bez cła“ powinno być hasłem we Francyi zupełnie tak, jak to jest przyjętem w Stanach Zjednoczonych. Rząd bynajmniéj nie ma na myśli przez proponowane podwyższenie cła, zabronić dowozu mąki i była do Francyi, lecz chce tylko zaprowadzić umiarkowany podatek. Zwolnienie obcych towarów od cła, w obec wysokiego oclenia krajowéj produkcyi, byłoby nierozumne. Towary kupować zamiast produkować, to uszczerbek dla pracy krajowéj. Wielka masa procudentów nic nie zarobi przez dowóz produktów bez cła, Zarobią tylko wielcy handlarze grosiści, którzy tak się umieją urządzić, iż sprzedają nie podług ceny zakupna, lecz tak drogo, jak się tylko da. Im więcéj upadać będzie we Francyi produkcya artykułów żywności, tym więcéj targi nasze wyzyskiwane będą przez spekulantów, którzy zostawszy panami targów na tanie ceny spekulować nie będą. Mało jest prawdopodobieństwa, ażeby handel dowozowy, dostał się w ręce Towarzystwa bezinteresownych filantropów, którzyby sobie wzięli za zadanie, starać się o tanie artykuły żywności.“

WŁOCHY.

* Rzym, 2 czerwca. Ks. Biskupa Stanisława Krasińskiego przyjmował dziś z rana Ojciec św. na osobnéj audyencyi. W towarzystwie ks. Biskupa było kilku wychowańców kolegium polskiego.

TELEGRAMY.

Carogród, 5 czerwca. Gubernator wschodniéj Rumelii przybył tu dzisiaj. — Fotiades ma nadal sprawować funkcye gubernatora Krety. Porta okazuje podobno gotowość do zawarcia kompromisu z ludnością kreteńską w sprawie wakufu (dziesięciny na utrzymanie meczetów).

Madryt, 5 czerwca. Król podpisał dekret, zniżający cło od wywozu cukru kubańskiego.

Paryż, 5 czerwca. Francuzkim rezydentem ministeryalnym w Oboku zamianowany został Courcy, brat jenerała.

Tryest, 5 czerwca. Przybył tu dziś o godzinie 2½ po południu król grecki z następcą tronu Konstantym i książętami Jerzym i Mikołajem i księżniczkami Aleksandryą i Maryą. Gości greckich powitał namiestnik. Król wyjeżdża wraz z rodziną do Wiednia dziś wieczorem.

Kair, 5 czerwca. Wojska egipskie mają niebawem wyruszyć do Suakimu i Wady-Halfa. Trzy okręty angielskie udają się z Aleksandryi do Suakimu w celu wzmocnienia tamtejszéj załogi.

Marsylia, 5 czerwca. Dziś zniszczył pożar wielki ołtarz sławnéj starożytnéj kaplicy „Notre Dame de la Garde“. Spaliła się piękna statua Matki Boskiéj i inne kosztowności. Szkodę obliczono na 150,000 fr.

Kopenhaga, 5 czerwca. Parowiec duński „Nordsoën“ zatonął w pobliżu Lizbony skutkiem wybuchu. Tylko maszynista stracił życie, reszta załogi uratowała się.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 6 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora wydziału filozoficznego w uniwersytecie królewieckim dr. Jerzego Gotfryda Dehio zwyczajnym profesorem tegoż wydziału.

---

* **Zebranie** wydziału gospodarczego IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 6 na małéj sali bazarowéj. Uczestnicy Zjazdu, znajdujący się w Poznaniu, zechcą łaskawie wziąć udział w tém zebraniu.

* **Wystawa obrazów Matejki** w pałacu hr. Działyńskich otwarta codziennie od godziny 10 zrana do 6 wieczorem.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 75 marek 80 fen. Dziś otrzymaliśmy od p. dr. Nowaka z Garwolina 10 m. Razem 85 marek 80 fen.

* **Policya ogłasza,** że zarząd wodociągów rozpoczął czyścić codziennie rynsztoki, oraz że każdy właściciel domu zobowiązany jest w czasie przeznaczonym postarać się o wymiatanie rynsztoków przed swym domem.

* **Przedwczoraj** po południu około godziny 6 znaleziono na stokach „Kernwerku“ w pobliżu młyna K. Kratochwilla zwłoki wisielca, w którym poznano obywatela K. z Płły. Mieszkał on od 22 z. m. w jednéj z tutejszych oberzy, z któréj od 3 b. m. się wyniósł. Zwłoki przeniesiono do miejskiego szpitala.

* **W Czempiniu** został królem kurkowym p. Tuliszkiewicz, a marszałkiem p. Mateszczak. — W Pile królem został p. L. Gromadecki. — W Inowrocławiu królem p. Koterski, marszałkami pp. Segor i Durawski.

* **W północnych okolicach** Księtwa przeciągała przedwczoraj silna burza. Donoszono nam już wczoraj o kilku uderzeniach pioruna — obecnie dowiadujemy się z „Ostd. Presse“, że w Bydgoszczy spadła taka ulewa, jakiéj od dawna nikt nie pamięta. Kilka ulic było zupełnie zalanych, tak że komunikacya była niemożliwą. Woda wciskała się szerokiemi strumieniami do lokali niżéj położonych. Gwałtownie spływające masy wody powywracały wiele drzew; w jednéj stajni, w któréj umieszczono konie wojskowe, runęła ściana — szczęściem powyprowadzano poprzednio z niéj konie, — w domu przy ulicy Szyperskiéj wynieść się musiał lokator, bo sufit się zapadł. Od godziny 8 wieczorem aż do 3 zrana pumpowano i wynoszono węborkami wodę z wielu lokali. Na rynku zbożowym i w przyległych ulicach naniosła woda tak znaczną ilość piasku, że trzeba go wywozić.

* **W ostatnim zjeździe turnerów** niemieckich w Bydgoszczy dostał pewien pan Woythaler na kwaterę samych „Cohnów“, w liczbie 15. Pan Woythaler podobno bardzo był zaambarasowany, kiedy mu się jeden gość po drugim przedstawiał jako „Cohn“ myśląc, że sobie z niego ci pankowie żartują, lecz późniéj dowiedział się, że to jakiś dowcipniś z wydziału kwaterunkowego zrobił sobie figla i przysłał mu cały mendel Cohnów.

* **Z Halli** donoszą, iż pp. dr. Panecki z Dobrzycy, Minczykowski z Winnogóry i Lewicki z Pączewa złożyli tam egzamin na lekarzy praktycznych.

† **W Warszawie** zmarł temi dniami jenerał Sawin, który dawniéj pisywał do pism rosyjskich korespondencye, w których Polaków ciepłemi malował barwy. Od lat wielu atoli musiał zaniechać téj pracy — bo pisma rosyjskie listów drukować nie chciały. Cześć jego pamięci.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 7 czerwca, św. Roberta b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 16.

Długość dnia 16 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1492 Śmierć Kazimirza Jagiellończyka. — 1661 Wjazd Stefana Czarnieckiego do Krakowa.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Bezimienny,** domniemany spadkobierca polityczny A. Wielopolskiego, przez K. Junoszę. Nakładem autora, druk Pawłowskiego w Tarnopolu. 1884, in 8o, str. 99.

Broszura ta składa się z dwóch części: w pierwszéj (od str. 1—38) znajdujemy rozbiór dzieła, wydanego w Poznaniu u Zupańskiego r. 1880 pod tyt.: „Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim,“ — *a w drugiéj (od str. 39—99) staranne ocenienie kilkudziesięciu* pierwszych numerów czasopisma polskiego w Petersburgu „Kraj.“ Pomiędzy jedném i drugiém autor wykazuje ścisłą łączność, dowiódłszy, że to dzieło (Spadek po A. Wielopolskim) jest programem czasopisma „Kraj.“ — Bezimienny — chociaż znany — autor wyżéj wymienionego dzieła „Spadek po A. Wielopolskim,“ według słów Junoszy, nie zgłębił należycie politycznéj margrabiego Wielopolskiego myśli, zmodyfikował tylko polityczny program margrabiego i w celu nadania większéj wagi swoim zapatrywaniom, wcisnął je zręcznie dosyć pomiędzy reformy, które zamierzał margrabia przeprowadzić i teraz redakcya „Kraju“ rozdaje publiczności ten zmodyfikowany program w dozach mniéj lub więcéj umiarkowanych, stósując to do czasu i okoliczności.

Daléj dowodzi Junosza, że autor „Spadku“ nie mając pojęcia o religijnych potrzebach katolickiego narodu, wpada w ogromne błędy, które były zupełnie obce całokształtowi reform Wielopolskiego.

Ważniejszą jest druga część téj broszury, bo chociaż autor nie objął swoim poglądem, światłym i mądrym, całéj dotychczasowéj działalności „Kraju,“ poprzestając tylko, jak już wzmiankowaliśmy, na kilkudziesięciu pierwszych numerach, jednakże i z tego można sobie z łatwością przedstawić, jaki jest właściwie charakter tego czasopisma, dokąd „Kraj“ dąży i jakie ma ideały przed sobą. Oto widzimy z tego, że „Kraj“ broniąc, po swojemu zrozumianéj, polskości, jednocześnie wrogo występuje przeciw katolicyzmowi; niby ma on na względzie polskie interesa, jednakże zapatruje się na naszę przeszłość we właściwy sobie sposób, a ztąd i o przyszłości inne ma zdanie; chociaż redakcya na wstępie powiedziała, że nie myśli na swoją rękę polityki prowadzić, lecz, wygłaszając ciągle zgubne doktryny, hołdując materyalistycznym zasadom w życiu i nauce, szerzy tym sposobem maksymy niezgodne z duchem naszego narodu i bałamuci umysły niedoświadczone i chwiejne, wpływając na oziębienie uczuć religijnych i patryotycznych, co jest chyba gorsze, niżeli najgorsza polityka.

Autor na wstępie do drugiéj części swojéj pracy zrobił kilka bardzo trafnych uwag, co się tyczy nazwy „Kraj“ i potém obszernie mówi o dziwném zapatrywaniu się redakcyi na Rusinów galicyjskich, niechcącéj zrozumieć różnicy pomiędzy religią a obrządkiem, o sprawie Hrabarowéj, o artykule p. t. „Ideały Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego i Słowianofilstwo rosyjskie“ (potrzeba przyznać, że dość oryginalne zestawienie rzeczy!) W rozprawie téj zupełnie są zapoznane geniusze naszych wielkich poetów, a wysławiana mądrość, rzekoma, znanego słowianofila Chomiakowa, wroga katolicyzmu i cywilizacyi zachodniéj. Są w tym artykule ustępy tak wstrętne dla serca katolickiego, że trudno nawet zrozumieć, dla czego redakcya nie raczyła zwrócić na to uwagi; przecież większość czytelników „Kraju“ jest katolikami, którzy mają prawo wymagać, aby w pismach polskich szanowano ich uczucia religijne, za które niejeden z nich cierpiał bardzo, a tém samém złożył niedwuznacznie wyznanie swéj wiary.

W końcowym ustępie tak streszcza autor swoje o „Kraju“ uwagi:

„Wątpliwém być nie może dla nikogo, że „Spadek“ jest wstępem do „Kraju“ i że „Kraj“ wcale nie szuka natchnienia w uczuciach narodu, że owszém mu swoje doktryny narzuca, że te za zgubne są uważane tak przez Kraszewskiego, jak przez wszystkich tych, którzy się głębiéj zastanawiają, — oraz, że obrona języka w „Kraju“ i polemika z Katkowem i „Kijewlaninem“ sztucznie mu

t
ylko u ludzi płytkich popularność jedna. Potrzebną mu ona jest dla zdepopularyzowania (sic) katolicyzmu i narodowości.“

Praca Junoszy, jak widzimy, bardzo poważna i pożyteczna; szkoda tylko, że oszpecona mnóstwem omyłek drukarskich, a przy stylu trochę zawiłym, w którym niekiedy dają się dostrzedz prowincyonalizmy z „zachodnich gubernii,“ i pisowni saméj zwyczajnéj, nie wygląda tak dodatnio, jakby mogła, gdy zważymy na materyał w niéj nagromadzony i mądry sposób traktowania rzeczy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 czerwca.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Zenońska z córką z Brzozy, Malczewski z Witkowa, Jensch i Puzyna z Berlina, dr. Łuba z Sannik, Zaworski z Lwowa, Lachmann z Grajtzu, dr. Tomaszkiewicz z Studzieńca.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 6 czerwca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: zmiennie.

Zyto stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar na czerwiec 142,— płac., czerwiec-lipiec 142,— płac., lipiec-sierpień 142.— płac., sierpień-wrzesień 142,— płac., wrzesień-październik 142,— płac.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litr. na czerwiec 49,80 płacono, lipiec 50,30 płc., sierpień 50,80 płacono, wrzesień 50,80 płac., październik 49,80 płac, listopad-grudzień 49,60 płac., styczeń 48,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 49.80 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, czerwiec 142,—, czerwiec-lipiec 142,—, lipiec-sierpień 142,— sierpień-wrzesień 141,50, wrzesień-październik 141,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 49,80 marek, czerwiec 49,80, lipiec 50,30 sierpień 50,80, wrzesień 50,80, październik —,— mrk., w miejscu bez beczki 49,80 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 6 czerwca 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	50	17	80
Żyto	- -	14	70	14	30	14	—
Jęczmień	- -	16	20	15	—	14	20
Owies	- -	16	10	15	10	14	50
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	60	—	—
Łubin żółty	- -	10	—	8	80	—	—
„ niebieski	- -	8	90	7	50	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 6 czerwca 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M	₰	średni M	₰	pośled. M	₰	w przecięciu M	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	50	17	90	18	02
	najniż.	-	—	—	18	20	17	50		
Żyto	najwyż.	-	15	—	14	50	14	10	14	43
	najniż.	-	14	70	14	30	14	—		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	14	90	14	50	14	57
	najniż.	-	—	—	14	70	14	20		
Owies	najwyż.	-	16	30	15	70	14	70	15	43
	najniż.	-	16	10	15	30	14	50		

			Inne artykuły: najwyż. M	₰	najniż. M	₰	w przecięci M	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	--	3	50	4	25
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	25	3	75	4	50
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	60	2	80	3	20
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	40	1	20	1	30
Cielęcina		-	1	40	1	—	1	20
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	60	1	40	1	50
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja		za kopę	2	10	2	—	2	15

Bydgoszcz, 5 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 185—192 mrk., jasno-ciemna zdrowa 172—180 mrk., pośledna 160 do 170 mrk.

Żyto stale, w miejscu krajowe piękne 146—149 mrk., średnie —,— mrk., pośledne 142—145 mrk.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—155 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 170—180, na paszę 150—158 m

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 m.

Wrocław 5 czerwca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—, czerwiec 152,50 płac., czerwiec-lipiec 152,— płac., lipiec-sierpień 150,50 płacono, sierpień-wrzesień 150,— płac., wrzesień-październik 148,— płac., październik-listopad 147,— płac.

Pszenica, Wypow. — cent., na czerwiec 187 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na czerwiec 146,— płac., czerwiec-lipiec 146 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień-październik 240 płc.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 59,50 cent., w miejscu 58,— żąd., maj 56,— żąd. —,— płac., maj-czerwiec 56,— żąd., wrzesień-październik 55,— żądano, —.— plac.

Okowita wyżej, wypowiedziano 30,000 litr., w miejscu —,— płacono, czerwiec 50,60 płacono, na czerwiec-lipiec 50,60 płac., lipiec-sierpień 51,10 żąd., sierpień-wrzesień 51,50 płc., wrzesień-październik 50,50 płc., październik-listopad 49,50 płac., listopad-grudzień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na 6 czerwca: żyto 152,50 m., pszenica 137,— mrk., owies 146,— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 58,—, okowita 50,60 mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 5 czerwca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	205.50
Austryackie banknoty	za 100 florenów	167,45
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.20
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.465
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.22
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4,19

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.60
Deutsche Bank	151.90
Disconto Comandit	196.75
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	119.40
Austryacki bank kredytowy	—.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	73.50
Königs und Laura-Hütte	110.25
Poznańska sprytownia	80.75

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	22.60
„ z prawem pierwsz.	48.50
Halle-Sorau-Guben	50.—
„ „ „	117,—
Marienburg-Mlawka	70.50
„ „ „	110.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.30
„ „ „	76.—
Wschodnio-pruska południowa	98.50
„ z prawem pierwsz.	115.50
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	—.—
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	—.—
Galicyjska Karola Ludwika	120.70
Kronprinz Rudolf	74.90

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.65
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.—
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.465
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.35
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	204.50
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	205.—

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.25
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.25
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.50
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.75
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.70
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4 1/2	1/1 i 1/7	100.50
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.30
„ „	4	1/1 i 1/7	101.60
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—.—
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	101.90
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	94.90
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.80
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,60
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.50

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,20
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	88,75
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	96.60
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	85,70
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,30
„ „	5	1/3 i 1/9	79,80
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67,80
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67,90
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	—.—
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	311.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	121,10
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	308,—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76,90
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,20
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110,30
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,30
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,90
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	90,50
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	66,75
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,40
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	91.90
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	91,80
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	91,80
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	91,80
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	83,50
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96,40
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	75,90
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	140,60
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134,10
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	59,30
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	58.50
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	59,40
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,30
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	8,90
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	38,75

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 6 czerwca 1884

Pszenica spok.

czerw.-lipiec	168,50
wrześ.-paźdz.	175,—

Żyto słabiéj

czerwiec	146,25
lipiec sierp.	145.75
wrześ.-paźdz.	146,—

Oléj rzep. staléj

czerwiec	56,—
wrześ.-paźdz.	54,10

Okowita wyżéj

w miejscu	51,80
czerwiec-lipiec	52,—
lipiec-sierpień	52,20
sierpień-wrzesień	52.70
wrzes.-paźdz.	51,60
paźdz.-list.	—,—

Owies

czerwiec	143,50
Wypow.-żyta wsp	200,—
Wyp.-okow. kw.	190,000

Szczecin, dnia 6 czerwca 1884

Pszenica niezm.

czerw.-lipiec	175,50
wrzes.-paźdz.	178,50

Żyto niezm.

czerw.-lipiec	143,—
wrześ.-paźdz.	142,50

Rzepik

w miejscu	—,—

Kursa końcowe 6 czerwca 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,75
Pr. consol. 4%	103,20
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	167,50
Austr. renta złota	85,75
Austr. losy 1860	121,—
Włochy	96,80
Rumuny	104,40
Ros. banknoty	206,—
Ros.-ang. pożyczk.	92.—
Pol. 5% list. zast.	62,30
Pol. lik. l. zast.	56,10
Kredyty	519,—
Keléj państwowa	536,—
Lombardy	254,—
Usposob stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. stale,

czerwiec	55,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	54,50

Okowita wyżéj

w miejscu	51,—
czerwiec-lipiec	52.—
sierp.-wrzes.	52,80
wrześ.-paźdz.	51,60

Petroleum

w miejscu	8.—

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

DRUKARNIA

KURYERA POZNAŃSKIEGO

przy ulicy śgo Marcina nr. 16

w nowym domu pana Krysiewicza

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres drukarstwa zwyczajnego i ozdobnego wchodzących.

Czasopisma, dzieła wszelkich rozmiarów, broszury, tabele, listy, rachunki, adresy, karty wizytowe itd. itd. drukujemy szybko i po cenach umiarkowanych.

Ks. dr. A. Kantecki.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Rymanowie

otworzy się **dnia 1 czerwca r. b.** — Komunikacya od 1-go lipca ułatwiona przez koléj Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła (761)

Zarząd Zakładu.

LODY

od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (988)

Antoniego Pfitznera,

Stary Rynek nr. 6.

Nakładem księgarni **C. F. Piotrowskiego i Spółki w Poznaniu** opuściło prasę dzieło p. t. (1141)

Opowiadania i studya historyczne

Kazimierza Jarochowskiego.

Serya nowa. — 8ka stron 414.

Zawiera: Wyprawa i odsiecz wiedeńska. — Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. — Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu Wrześniu 1704. — Wielkopolskie Leszno w roku 1707. — Polityka saska i austryacka po traktacie Altransztadzkim. — Bitwa wschowska, dnia 13 lutego 1706. — Stanisław Leszczyński po Półtawie. — Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od roku 1640 do 1740. — Kamieniec i Poznań po Augustowskiéj restauracyi. — Potyczka Kargowska i kapitan Więckowski.

Cena 6 marek.

Do nabycia w księgarni nakładowéj, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i zagranica.

Stacya Kąpiele Poczta.

kolei żel. **Charlottenbrunn.** Telegraf.

Klimatyczny zakład lecznicy w górach 1500', w romantycznéj dolinie, otoczony przepysznemi parkami i lesistemi górami. Głównie dla chorych na piersi i serce oraz na słabe nerwy i brak krwi. Środki lecznicze: Czyste, obfite w ozon powietrze górskie, serwatka, mleko, wody źródlane, soki ziółkowe, kąpiele i natryski. Lekarze: Radzca zdr. **dr. Neisser, dr. Bujakowski, dr. Wiedemann.** (1107)

Inspektor zakładu **R. Leiste.**

Siodła! Siodła!

począwszy od 40 m. za które gwarantuje. Wszelkiego gatunku czapraki, szpicruty, bicze amerykańskie na jednego, parę i cztery konie, szory i chomąta z eleganckiemi okuciami według najnowszego systemu urządzone, gotowe fornalki z czysto kręconego surowca, wszelkiego gatunku kufry, torby do listów dla dominiów, torebki i kufereczki damskie, portmonetki, szelki, przybory myśliwskie oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy poleca (603)

W. Pluciński, siodlarz, św. Marcin nr. 1 tuż przy Wiedeńskim placu.

Reperacye wyżéj wymienionych przedmiotów wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. **Ucznia przyjmie zaraz.**

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otworzyłem przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 8.** (752)

Magazyn mebli

wyłącznie wyścielanych własnego wyrobu w połączeniu ze składem wszelkich tapicerskich dekoracyi pokojowych.

Garnitury orzechowe, hebanowe, naścielane i t. d. we wielkim i gustownym wyborze, materye na firanki i t. d. podług najnowszych deseni, polecam po nader przystępnych cenach. (752)

Prace wszelkie w zakres tapicerstwa wchodzące jak dotąd, przyjmuję i ze znaną sumiennością wykonuję. Zaszczycony dotychczas wielostronnem zaufaniem, mam nadzieję utrwalić korzystne o mnie przekonanie pracując rzetelnie w powiększonym zakresie.

A. Andruszewski

tapicer i dekorator.

Zwraca się uwagę na wyszłe co dopiero dziełko pod tyt.

Krótki zarys historyi Kościoła Katolickiego przez Ks. A. St. (1148)

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

ulica Wodna nr. 25

poleca:

Bog jest miłością czyli Nabożeństwo do Serca Jezusowego. 1884. 60 fen. (1151)

Manning Ks. Nauki o Sercu Jez. 2,50 mrk.

Mrowiński Ks. Miesiąc Czerwiec. 60 fen.

Franco ks. Miesiąc Czerwiec. 1 m.

Segur ks. Miesiąc N. Ser. Jez. 1 m.

Gospodarstwo

w Żernikach pod Kretkowem (stacya kolei Żerków), 124 morgi dobrze obsianéj, pszennéj roli, w czem przeszło 15 morg. dobr. smugowych łąk, w bliskości cukrowni chcę natychmiast sprzedać. (1144)

Ks. Graczyk.

Od 1 października lub września r. b. do **jednéj 9-letniéj panienki** potrzebna jest (1143)

nauczycielka

muzykalna, mogąca udzielać lekcyi języka polskiego i niemieckiego. Języka francuzkiego nie wymaga się, ale **gruntowna znajomość muzyki** jest koniecznym warunkiem. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia

J. Rakowicz

w Toruniu (Thorn W. Pr.)

Poszukują umieszczenia: Nauczycielki egzaminowane muzykalne, nauczycielka Francuzka muzykalna, bona Francuzka mówiąca po polsku, bony Polki i Niemki. (1147)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Organisty

miejsce w Kąkolewie zajęte.

Dla dominiów i gospodarzy wiejskich.

Jako doświadczony maszynista polecam się do wykonywania wszelkich **lokomobil, młockarni** i wszystkich **machin gospodarczych.** - Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje Szanownéj Publiczności najlepszą **rękojmię,** że powierzone mi roboty wykonam dokładnie, rzetelnie i po **umiarkowanych cenach** jak następujące świadectwo dowodzi: „Maszynista pan **Czesław Olsztyński w Jerzycach** reperował u mnie rozmaite maszyny rólnicze a mianowicie lokomobile i młockarnie z czego byłem zadowolniony, tak że go do robót w zakres. ten wchodzących li tylko polecić mogę. Obiezierze, dnia 1 kwietnia 1884. Podp. **Hip. Turno.**“

Czesław Olsztyński, maszynista, Jerzyce pod Poznaniem.

Prócz tego tego zajmuję się sprowadzeniem nowych lokomobil z fabryk angielskich po cenach fabrycznych. (786)

Wanny do kąpieli

każdéj wielkości na sprzedaż i do wypożyczenia; (1057)

puszki do marynatów

zwyczajne do zalutowania i patentowane do zaśrubowania poleca

LEON KIESLING,

Poznań, św. Marcin nr. 22.

Domin. Ćmachowo

pod Wronkami,

poszukuje od 1 lipca t. r.

kucharza

kawalera, lub **kucharki** wydoskonalonéj w swym zawodzie. Również (1149)

ogrodowego

kawalera dobrze poleconego.

Zgłoszenia z zaświadczeniami tylko frankowane przyjmowane będą.

Stud. phil.,

który się okazać może dobremi świadectwami, szuka umieszczenia jako nauczyciel domowy. Łaskawe zgłoszenia pod adr. p. **Lehmann, Wrocław, Neudorfstrasse 11b.** (1150)

Panna,

która się na folwarku co dopiero wyuczyła gospodarstwa, poszukuje miejsca jako pomocnica pani domu, albo na większe gospodarstwo. Dalszych wiadomości zasięgnąć można u **Maryi Rosentreter w Dóbrczu p. Klahrheim.** (1135)

WINA CZERWONE

(Bordeaux)

mianowicie (1045)

Pontet Canet	1 m.	25 f.
Medoc Cantenac	1 m.	50 f.
Chateau d'aux	2 m.	00 f.
Margaux	2 m.	50 f.
Larose	3 m.	00 f.
Lafitte	4 m.	00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Pfitznera

Stary Rynek..

Sty Marcin 13 pom. za 300 i 480 m. od 1 paźdz. do wynaj. (1128)

Rybaki 29 jest kilka śred. pom. od 1 paźdz. do wynajęcia. (1129)

Organista

kawaler, dobrze polecony, zdolny, trzeźwy i uczciwy, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca r. b. Zgłoszenia przyjmuje **M. Stawowy, Kołmorze p. Żerków.** (1152)

Teatr Wiktorya.

W piątek

pierwsze przedstawienie gościnne (1142)

Baletu z Berlina

z teatru Wiktorya w Berlinie

Początek o godz. 7 1/2.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.